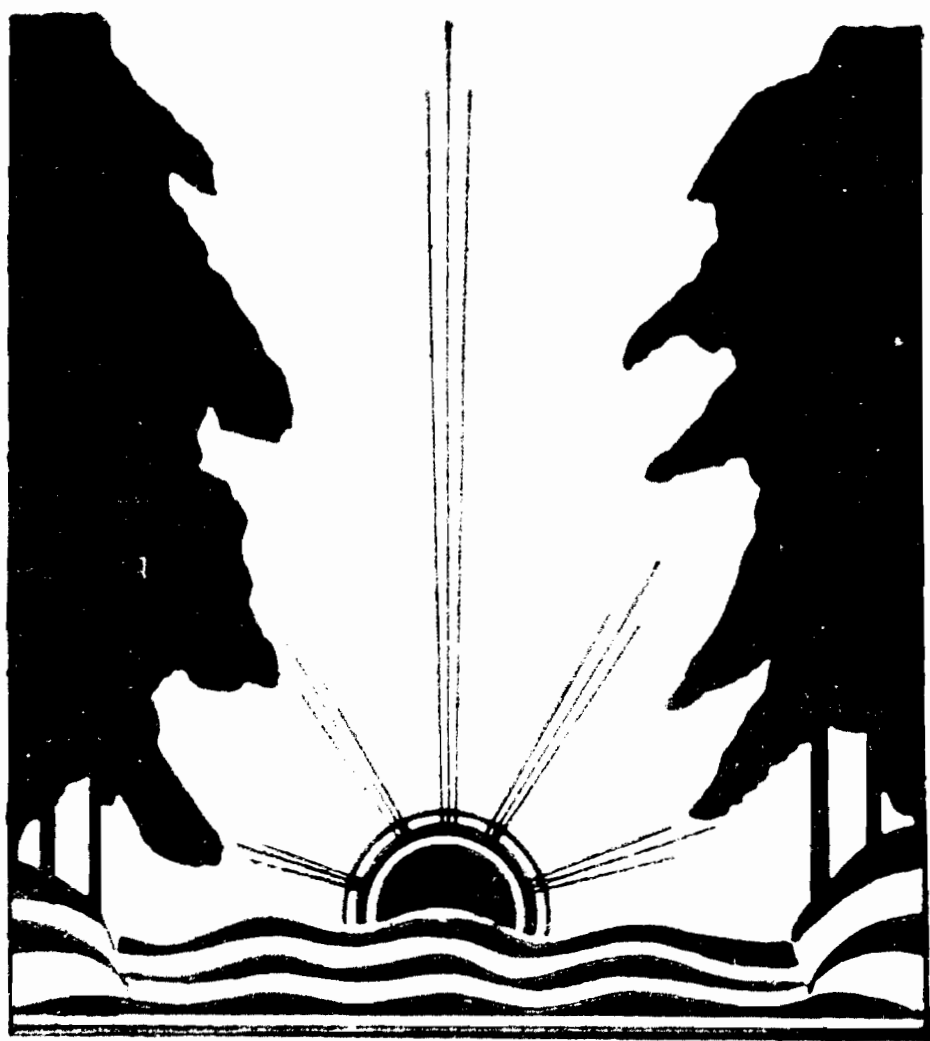


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

na dz płot



R O K V
NUMER 7-8
49-50

L I P I E C
S I E R P I E Ń
1 9 3 6

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO- CENA 30 G.
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

**Przed powstaniem Tow. Rozwoju Pojezierza
Augustowsko-Suwalskiego.**

ŚWIADOMOŚĆ REGJONALNA.

Postęp regionalny, który za główny cel Pojezierza naszemu postawiliśmy, wymaga wyzwolenia lokalnych sił rozwojowo-twórczych, będących zawsze produktem **świadomości regionalnej**.

Gdzie niema tej świadomości, gdzie ludzie z pokolenia na pokolenie **tylko** ze ślepego losu i konieczności „**kawałka chleba**” w okolicy **przebywają**, gdzie ich **nawyki i przyzwyczajenia** pierwszeństwo głosu mają, gdzie wreszcie oni siłą bezwładności **tkwią** w swym środowisku **spokojnie i biernie**—tam niema postępu, tam nie będzie rozwoju regionalnego. Zatem drugim skolei **podstawowym** czynnikiem rozwoju Pojezierza Augustowsko-Suwalskiego jest **świadomość regionalna**.

Ona, gdy istnieje, jest źródłem siły psychicznej człowieka okolicy, głównym motorem aktywności i hartu w zamierzeniach, poczynaniach, **pracach** i czynach regionalnych. Nie tworzy się jednak sama, nie daje jej stałe przebywanie i życie w jednym określonym miejscu, nie rozwija nawet dotychczasowe najczęściej odpadkami cywilizacji przesiąknięte, t. z. wykształcenie ogólne, słowem, **świadomości regionalnej** tak łatwo się nie zdobywa.

Wymaga ona specjalnego, t. j. regionalnego nastawiania uczuciowego i umysłowego, żąda poznania okolicy i wytrwałej, rozumnej, rzetelnej i celowej regionalnej pracy jednostkowej i zespołowej.

Świadomość regionalna w najogólniejszym ujęciu ma dwie strony, rozwijające się w ścisłej zależności od siebie: **umysłową—intelektualną i moralną—etyczną**.

Strona umysłowa, obejmująca wszystkie zmysły i całą inteligencję człowieka, jest narzędziem **poznania** swej **okolicy**. A poznanie najpewniejszą i najtrwalszą drogą do jej miłości wytrwałej, obejmującej wszystko i wszystkich w ziemi rodzinnej.

O znaczeniu tej miłości Jan Gwalbert Pawlikowski mówi w ten sposób:

„Miłość ziemi rodzinnej, wchodząc w skład miłości Ojczyzny, wnosi w nią niejako zapach ziemi, swoją siłę, swoją pierwotność. A sama nawzajem od tego wyższego pojęcia bierze chrzest, nowe światło i nową godność. W kochanym człowieku możemy kochać szczególnie rys jeden, ale dla tego rysu kochamy go przecież całego...

Miłość ziemi rodzinnej w tem ściślej-szem znaczeniu, w tym promieniu, jaki **pracą swoją społeczną mocen jest zakreślić zwyczajny człowiek, może się stać dźwignią rzetelnej kultury**”). Miłość ta wie-dzie za sobą szanowanie zabytków ziemi, usuwanie skaz jakie pojawiają się na jej kochanem obliczu, staranie się o jej **piękność**”.

Wszystkie te konkretne zabiegi wchodzą w dziedzinę **moralności**, tworzą ją i stają się podstawą i dźwignią nowej, z **poznania i umiłowania** zrodzonej, kultury regionalnej, do tworzenia której staję wówczas zwyczajny człowiek okolicy, natchniony poznaniem i miłością własnej ziemi rodzinnej. Tak więc poznanie i miłość, miłość i poznanie swej okolicy są zasadniczymi składowymi elementami **świadomości regionalnej**.

Pojezierze Augustowsko-Suwalskie tej świadomości wymaga od wszystkich swych mieszkańców. Tę świadomość trzeba pospólnie wypracować i uczynić własnością umysłową i duchową całego pojezierza, a wówczas stworzymy drugi czynnik główny jego rozwoju, wypracujemy nową dźwignię kultury polskiej.

Józef Witek.

*) Podkreślenia nasze.

**Ilustrowane regionalne pisemko dzieci i dla
dzieci Pojezierza Augustowsko-Suwalskiego
„Nasz Głosik”.**

Pochwała rosnącego młodego pokolenia regionalistów na naszym pojezierzu.

Leży przede mną 12 numerów ilustrowanego regionalnego pisemka dzieci i dla dzieci pojezierza Augustowsko-Suwalskiego. Przeglądam jeszcze raz

od pierwszego do ostatniego. Widzę prawdziwy, rzetelny, nieklamany front rosnącego młodego pokolenia regionalistów do spraw naszego pojezierza. Plon

pracy dobry. Lepszy, niż sądziłem, kiedy realnie myśl pisemka dla dzieci postawiłem. Oto w tem miejscu zaglądam do III-go rocznika „Naszego Głosu”. W nr. 8/26 w sierpniu 1934 r. znajduję swój artykuł p. t. „O Nasz Głosik, ilustrowane pisemko dla dzieci”. Czytam go po to, by skonfrontować określone zadania z leżącymi przedemną 12 numerami „Naszego Głosiku”. Odczytuję je:

1) budzenie wśród dzieci świadomego poznania i umiłowania własnego regionu;

2) rozwijanie w dzieciach czci i umiłowania dla pracy w regionie dokonanej w przeszłości i dokonywanej się współcześnie;

3) umożliwienie dzieciom wzajemnego poznawania i świadomego pokochania się wszystkich dzieci w regionie;

4) wyłowienie wśród dzieci talentów w poszczególnych dziedzinach twórczości dziecka;

5) dostarczenie wartościowego materiału z regionu do pracy dzieci w szkole;

6) przygotowanie świadomych kadr czytelników

7) przedstawienie w ilustracji, słowie, melodii piękna krajobrazu, zabytków przyrody, pamiątek historycznych i t. p. przy współudziale dzieci.

8) pokazywanie dzieciom owoców pracy starszego społeczeństwa, podpatrywanej i chwytywanej przede wszystkim przez same dzieci;

9) informowanie o zabawie, pracy i życiu dziecka w szkole i w domu w różnych miejscowościach naszego regionu;

10) zapoznanie dzieci z instytucjami państwowymi, samorządowymi i społecznymi w regionie;

11) organizowanie wśród dzieci i młodzieży konkursów krajoznawczych, wycieczkowo-turystycznych po regionie, literackich, rysunkowo-malarskich, gospodarczych, sportowych i t. p.

12) organizowanie z wybranymi dziećmi prasowych zebrań dziecięcych w różnych punktach regionu;

13) organizowanie zbiorów pomocy naukowych z regionu dla poszczególnych szkół w regionie.

Oto 13 zadań śmiało postawionych, mających jeden cel: *wychowanie młodego pokolenia regionalistów*.

Zadania te zostały wsparte konkretnym przykładem: „...daliśmy do obecnego (t. j. 8/26) numeru „Naszego Głosu” okazowy nr. „Naszego Głosiku” w formie dodatku”. Potem kilka konferencji w Oddziale Z. N. P. i z Panem Inspektorem Szkolnym Fr. Przyrowskim. Dyskusja nad metodą pracy: „czy zagadnieniami, czy też miejscowościami”? Rezultat: uznaliśmy za słuszną na pierwszy rok propozycję p. Franciszka Przyrowskiego: będziemy poświęcali każdy nr. innej miejscowości z pojezierza Augustowsko-Suwalskiego. Zapał do pracy jest: brak pieniędzy na kosztą druku nie pozwala na to: 1000 prenumeratorów po 5 gr. za numer nie zgłosiło się — trzeba było pracę narazie zaprzestać. Nie można. Trudno. Przy okazji rozpoczniemy ją niedługo.

Po roku, w sierpniu 1936 roku organizujemy zjazd członków Z. N. P. z powiatu Augustowskiego, poświęcony uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Jako jedno z zadań zjazd ten uchwalił wydawanie zaprojektowanego „Naszego Głosiku”.

Znów konferencje wśród nas i z p. inspektorem Szkolnym. Rezultat: *wydajemy*. Staje do pracy p. Wł. Feiner, jako redaktor. Numery pisemka ukazują się regularnie. Praca wre. Rezultat jej 12 numerów, obejmujących 144 strony druku. Obrobiono 13 miejscowości. Wiele ciekawych rzeczy i spraw opisano. Prawie coś zasadniczego z 13-tu z zakreślonych zadań zostało urzeczywistnione. Projekty i teorie — gdy są realne i zdrowe społecznie, chociażby były górne i chmurne — nie są mrzonkami. 12 numerów — oto dokument, argument i potwierdzenie założenia. I jeszcze jakie potwierdzenie. Nie przypuszczałem



nigdy — chociaż zawsze wierzyłem i wierzę w siły rosnącego młodego pokolenia, — że tak od razu przemówi realną pracą. O, jakże ono wyżej stoi pod tym względem od starszego pokolenia pojezierza, z którego do dnia dzisiejszego po 4-rech latach wysiłku i pracy systematycznej niewiele jeszcze osób ma coś do powiedzenia o własnych społecznych sprawach swej Ojcowizny i jej losów na przyszłość. Dzieci, czytające „Nasz Głosik”, stanowczo lepszy, a nawet, jak na pierwszy rok, bardzo dobry egzamin zdały.

Na 96 prac, wydrukowanych w „Naszym Głosiku”, 69 pisały same dzieci. I dobrze pisały. *Prosto, szczerze, realnie, z umiłowaniem i chęcią poznania i pracy dla dobra swego regionu; naprawdę rośnie młode pokolenie regionalistów naszego pojezierza.*

Trzeba im dopomóc.

A listy, tchnące tym samym duchem, ożywione tą samą utajoną myślą i energią, napływały do Redakcji „Naszego Głosiku”, który w ciągu roku stał się głosikiem dzieci. Jak one same patrzyły na niego, dowiemy się ze sprawozdania Redakcji p. t. „Nasi czytelnicy — o Naszym Głosiku”.

— „Od czasu, jak zaczęliśmy wydawać Nasz Głosik, otrzymujemy liczne listy od małych i dużych czytelników. Ponieważ ten numer Naszego Głosiku jest już w bieżącym roku ostatni, przeto pozwolimy sobie niektóre z tych listów w całości, lub w częściach przedrukować. W ten sposób ogół czytelników zapozna się z ich treścią, która dla Naszego Głosiku jest najlepszym świadectwem, otrzymanem w końcu roku szkolnego 1935/36”.

Oto co pisze Irka Maciejewska, uczennica VI oddz. szkoły powszechnej w Augustowie: „Po przeczytaniu ostatniego numeru Naszego Głosiku, nabrałam chęci do napisania listu do Naszego Głosiku. Niedawno zaczęto go wydawać, lecz naprawdę te numery, któ-

re wyszły, przyniosły mi wiele korzyści i pomogły w nauce historii, gdyśmy przerabiali powstanie styczniowe na ziemiach augustowskich. I mnie, Augustowiance, wielką przyjemność sprawia, gdy czytam o swoim mieście. Będę starała się zbierać wszystkie numery Naszego Głosiku, potem oprawiać i przechowywać. I kiedyś, gdy już urosnę, wezmę do ręki Nasz Głosik i przypomnę sobie te czasy, kiedy jeszcze byłam w szkole i prenumerowałam Nasz Głosik. Kończąc list, życzę Szanownym Redaktorom, aby praca ta wydała jaknajbardziej plon i żeby dzieci nie tylko z Augustowa ale i z całej Polski czytały”.

Czytamy dalej, co piszą Janka Haraburdówna, Hela Turowska i Stasia Kuźnicka, uczennice IV oddz. szkoły powszechnej w Rygoli. „Mieszkamy daleko od Augustowa, bo aż 34 km. Jest to prawie najbliższe miasto nasze. Żadne głosy nasze nie idą w świat. Dowiadujemy się z książki i pisemka Nasz Głosik, jakto żyją inne dzieci w świecie i w naszej okolicy. Ale o nas nikt nic nie wie prawie. Chcielibyśmy, żeby choć odrobinę o nas ktoś dowiedział się. Dlatego postanowiliśmy prosić Kochaną Redakcję o zamieszczenie naszych skromnych „literek” w „Naszym Głosiku”.

Nie będziemy wszystkich listów drukować, ale chociaż jeszcze jeden od Zosi Ciechanowiczówny, uczennicy V oddz. w Krasnopolu wydrukujemy, bo bardzo kochany: Kochany Głosiku! Lubię ja czytać Twe małe karteczki, pisane złotymi literkami. Lubię czytać Twe miłe czytanki, wierszyki i różne zagadki. Pisz więcej zagadek, rebusów i krzyżówek. Kochany Głosiku, jak cieszę się, że i o Krasnopolu nie zapominasz. Zajęta jestem mój Drogi Głosiku, o Tobie myślę codzień i śnię o Tobie cudne sny. Chciałabym być samą koło Ciebie i pisać o Tobie wierszyki, czytanki i cudne bajki...”.

Chwileczkę cierpliwości, bo tu jeszcze jeden miły list aż się prosi do przedrukowania. Tym razem jest to list nie od dziecka, lecz od wychowawcy

5, 6 i 7 oddz. szkoły powszechnej w Filipowie p. Jęglowskiego Jana: „Z przyjemnością stwierdzam, że pisemko Nasz Głosik na terenie naszej szkoły zdobywa sobie coraz więcej sympatyków, a co zatem idzie — coraz więcej czytelników — prenumeratorów. Ukazanie się Go na ławie naszej szkoły, pozwoliło rozwiązać kwestję wstrzymanego wydawania miejscowego pisemka „Zwierciadło”. W zeszłym roku 7-ma klasa wydawała co miesiąc w ilości 40 — 50 egz. Jednakże zużycie się szapirografu zahamowało, przynajmniej na dłuższy czas, pracę. Teraz, mając regionalne pisemko tanie, miłe i ciekawe, Redakcja byłego „Zwierciadła” prosi, by Nasz Głosik przyjął ją, jako swego przyjaciela i współpracownika. Będziemy starali się Go popierać pod każdym względem”.

Z braku miejsca musimy przerwać dalsze drukowanie listów, ale wszystkim tym, których listy wydrukowaliśmy i tym, których listów z braku miejsca nie możemy zamieścić, Redakcja Naszego Głosiku składa serdeczne podziękowanie, i zapewnienie, że praca, jakiej podjęła się Redakcja, miała swoje źródło w gorącym umiłowaniu Was Mali i Wielcy Czytelnicy, naszej pięknej ziemi Augustowsko-Suwalskiej, i kochanej naszej Ojczyzny Polski.

Wy serce nasze odczuliście i sercem swoim odpłacacie.

W wzajemnem poznaniu i pokochaniu się rozstajemy się dziś z Wami życząc Wam „Wesołego i szczęśliwego spędzenia wakacji!”.

Pięknie pisały, bo pięknie i gorąco czuły. Rosną młodzi regionaliści! Pochwała im się należy po owocnej pracy. Ale czy na drugi rok ona pójdzie? Niewiadomo — pieniędzy brak. A tak ich niewiele potrzeba. Tylko 50 zł. miesięcznie, t. j. 500 zł. na rok szkolny. A robota pójdzie nadal. Samorządy i świadome społeczeństwo winno przyjść z pomocą. Nie można dla 500 zł. brakujących na kosztą druku i wysyłki zaniechać pracy tak wartościowej i pięknej, idącej z serca i myśli dzieci.

J. Witek.

Niezrozumienie, opieszałość czy niedbałość.

Garstka entuzjastów od szeregu lat prowadzi usilnie kampanję uświadamiającą wśród miejscowego społeczeństwa, wskazując na ważkość naszego pojezierza dla ruchu turystycznego.

Słowo pisane i mówione, zdjęcia krajobrazowe są dokumentami ustawicznej działalności w przekonaniu przede wszystkim autochtonów, jakimi walorami dysponuje region i jaką rolę powinien odegrać ten ośrodek lasów i jezior, jako baza turystyczna.

Mozolna niestrudzona kampanja znajduje odpowiedni odgłos na łamach pism stołecznych i innych i tem samem wzmacnia się przekonanie miejscowego społeczeństwa o słuszności propagowanych haseł garstki entuzjastów.

Miast sceptycyzmu i bierności następuje współdziałanie, jako dowód zrozumienia propagowanych zagadnień, następuje szersze zainteresowanie wśród społeczeństwa w realizacji naczelnego założenia: pojezierze augustowsko-suwalskie ma wszelkie szanse na zdobycie opinii ogółu, jako terenu dla turystyki

wodnej. Ważkość pojezierza, jako terenu letniskowego, przydatnego do spędzenia wyczasów na łonie żywicznej puszczy sosnowej.

Wszystkie warstwy społeczne zdobywają już mniemanie, że pojezierze może odegrać rolę dla turystyki, tem samem posiada ogromne znaczenie dla konjunktury gospodarczej naszego regionu.

Współdziałanie materialne i moralne w tworzeniu faktycznego podłoża dla propagandy, jakim jest przewodnik danego regionu, jest dowodem, że stała akcja uświadamiająca dała odpowiednie plony.

Ogólnie można stwierdzić, że pewna liczba inteligentów, kupców i rzemieślników, współdziała pozytywnie. Natomiast nie wszystkie placówki, mające doniosłe role w ukształtowaniu się tej bazy turystycznej, dotrzymują kroku, raczej hamują tempo rozwoju naszego regionu.

Kardynalnym zagadnieniem dobrze pomyślanej i zorganizowanej turystyki, jest tworzenie odpowiednich warunków na danym terenie, które mają się przyczynić do uświetnienia pobytu turystom.

Wszelkie zaś placówki zazębiają się, wchodzą w styczność z każdą dziedziną bazy turystycznej.

Godne do zanotowania są ruchliwe zabiegi i wysiłki departamentu turystycznego Ministerstwa Komunikacji w rozpowszechnianiu propagandy na rzecz naszego pojezierza. O tem świadczą pięknie wydane pejzaże afisze propagandowe, ilustrujące urocze zakątki naszej puszczy i wody. Ilustracje w różnych czasopismach, korzystające ze zbiorów tego Wydziału propagandowego. Ładnie wydany album krajoznawczy pojezierza augustowsko-suwańskiego.

Organizowanie i kierowanie specjalnych wycieczek też jest zasługą Ministerstwa Komunikacji. Akcja pożyteczna świadczy o zainteresowaniu się właściwych czynników tą krainą, jako ważnego terenu dla turystyki.

Natomiast charakterystyczna jest opieszałość naszej placówki komunikacyjnej w realizowaniu poczynąń turystycznych, które powinny się zająć o taktykę Wydziału turystycznego swej najwyższej instancji.

Tam stwierdzamy ruchliwość, tu zaś opieszałość, a może... i niedbalstwo.

—Dzwonimy. Proszę. Centrala.

—Prosimy stację kolejową.

—Niestety! brak połączenia. Jest automat kolejowy, ale można tylko porozumieć się z miastem, ale nie naodwrot.

— Wobec tego żadnych informacji augustowska stacja kolejowa drogą telefoniczną udzielić nie może.

— Tak, proszę pana, należy odbyć trzykilometrową trasę, aby u właściwego źródła móc informacje otrzymać.

To ciekawe!

Jesteśmy w sąsiednim mieście pojezierza.

—Dzwonimy. Stację kolejową...

—Łączę.

— O której odchodzi pociąg do Augustowa

—21,35.

—Dziękuję.

Stacja suwańska postarała się o telefon, aby służyć informacjami.

Stacja augustowska ma tylko automat, ale na telefon nie stać...

To jest niedbałe ustosunkowanie się tej ważnej placówki do poczynąń departamentu turystyczno-propagandowego.

Właściwie to jest drobnostka, ale ta drobnostka tamuje działalność wszystkich czynników.

Apelujemy i nawołujemy do najrychlejszego usunięcia tej anomalii w celu utworzenia środka prawdziwej służby informacyjnej dla turystów.

L. Koffler.

W świetlicy dla poborowych.

Po raz pierwszy w tym roku na terenie Augustowa została zapoczątkowana akcja wśród poborowych przy żywym współudziale stowarzyszeń społecznych jak: Strzelec, Związek Rezerwistów, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i Polski Biały Krzyż.

Każda organizacja coś ofiarowała — i stworzyła się całość miła i pożyteczna. A więc Strzelec dał świetlicę; Z. R. — Radjo; Z. P. O. K. — zajął się wydawaniem bezpłatnych śniadań i urządzeniem bufetu, a P. B. K. — zaopatrzył świetlicę w gry i zabawy, oraz prowadził pracę świetlicową przez cały okres poboru.

Dzień pracy zaczynał się wcześniej, bo już od g. 8-ej rano krzątały się panie przy bufecie, kładąc chleb, nalewając herbatę i rozdając śniadania poborowym. Bezpłatne śniadania przyjmowali poborowi ze zdziwieniem i wdzięcznością i od razu nawiązywał się kontakt, zaczynały się rozmowy. — Po śniadaniu i po wysłuchaniu audycji dla poborowych orkiestra 1 pułku Uł. Krech. wywabiła wszystkich na podwórze. Ochoce dźwięki muzyki nastrajały poborowych wesoło — wyrażali oni tylko żal, że niema panien, z którymi mogliby zatańczyć. Po muzyce — powrót do świetlicy na gry i zabawy, na czytanie pism i dzienników. — Z początku zabawa się nie klei, chłopcy tłómaczą się, że tych gier nie znają, ale gdy tylko kierownicze świetlice udało się zebrać paru chłopców przy stoliku i zainteresować ich grą, gdy tylko zaczęły się rozlegać pierwsze wesołe wybuchy śmiechów, zaraz zgłaszali się chętni i wkrótce przy wszystkich stołach już było gwarno i wesoło. A kto nie znalazł już wolnego miejsca przy stole — siadał sobie w kącie z gazetą, lub ilustracją w rękę.

Kto zaś czytać nie chciał, lub nie umiał, mógł się zająć w jakąś grę towarzyską, którą prowadziła kierownicza świetlica. I tutaj również z początku wszyscy się wymawiali że nie umieją, ale gdy tylko znalazło się paru śmielszych — zabawa toczyła się wesoło, pierwsze onieśmienie szybko zniknęło, a przy wykupywaniu fantów zdawały się nawet popisy solowe: śpiewu, tańca, lub deklamacji, nagradzane zwykle rzesistami oklaskami. Czasami, chóralnie zaśpiewana z kierowniczką piosenka — urozmaicała czas. To też okres oczekiwania nie dłużył się zbyt nikomu.

Gdy już wyczerpały się gry i zabawy, a nastrój na sali był wesoły i serdeczny kontakt z kierowniczką nawiązany — zaczynała się pogadanka o pracy P. B. K. na terenie wojska, o przymusowym nauczaniu analfabetów w świetlicy dla żołnierzy, w której są takie same gry i zabawy, w której jest tak samo miło i wesoło, jak w świetlicy dla poborowych. Padły pytania i odpowiedzi: L. O. P. P. — praca społeczna, praca oświatowa na wsi, świetlice, chęć do pracy i brak kierowników...

Z tych rozmów indywidualnych, z tego bezpośredniego zetknięcia się z wsią polską — smutne pozostały mi refleksje. Gdy po skończonej pracy zastanawiałam się nad tem, chcąc wysunąć jakieś wnioski ogólne, dźwięczały mi stale w uszach słowa modlitwy Konrada z Wyzwolenia:

„Jest tyle sił w narodzie,

Jest tyle mnogo ludzi

Niechże w nie duch twój wstąpi

I śpiące niech pobudzi”.

Tak, jest tyle sił w narodzie, jest taki dobry, podatny i chętny materiał, ale to wszystko śpi, bo niema kierownikow. Trzeba zbudzić te masy do pracy twórczej, trzeba rzucić w nie hasła pozytywne, a nie negatywne, trzeba nauczyć je budować, a nie burzyć, trzeba wykształcić z pośród nich przodowników pracy społecznej, którzyby, każdy w swojej wsi, zorganizowali pracę kulturalno-oświatową i innych do niej pociągnęli. Brak jest kierowników i inicjatorów!

P. B. K. — prowadząc akcję oświatową na terenie wojska pracuje również nad wykształceniem przodowników pracy oświatowej — wybierając odpowiednich ludzi i urządzając dla nich specjalne kursy, aby ich nauczyć, jak zorganizować pracę po powrocie z wojska.

Wiele tu może zrobić inteligencja na wsi. I gdyby nasi inteligenci, zamiast narzekać na bezrobocie w miastach, zechcieli, tak jak Ukraińcy za skromnem wynagrodzeniem pracować na wsi, a jednocześnie organizować pracę oświatową, zakładać świetlice, spółdzielnie i t. d. — prędko podniósłby się poziom kulturalny i gospodarczy wsi, a każdy inteligent któryby się do tego przyczynił, miałby to moralne zadowolenie, że praca jego była tu potrzebna, i że nie poszła na marne.

Zrozumieli to Ukraińcy i o ileż wyżej pod względem kulturalnym i gospodarczym stoi wieś ukraińska!

Czas więc i na nas zabrać się do pracy!

M. Chwalibóg-Piecekowa.

Echa manifestacji przeciwko polityce gdańskiej.

Pogranicze i Pomorze.

W szeregu naszych artykułów w latach ubiegłych dawaliśmy wyraz naszemu pogładowi, że praca społeczna na pograniczu posiada charakter specjalny. Jesteśmy wystawieni na systematyczne parcie kulturalnie bardziej zdecydowanego przeciwnika, który wszystkie nasze miejscowe niedociągnięcia i niedomagania zużywa na antypolską propagandę wśród naszej ludności mazurskiej.

Każda nieopatrzona z naszej strony chałupa w oczach niemieckich to atut propagandowy przeciwko Polsce.

Czułość ta, w takich warunkach wytworzona, musi także podkreślana być wówczas, kiedy o sprawy polskie w związku z polityką niemiecką, chodzi.

Przykładem solidarnej akcji obywatela polskiego jest akcja protestacyjna w sprawie Gdańska. Zdawałoby się, że polityka małego miasta Gdańska nie obchodzi Augustowa, że oddaleni o setki kilometrów, nie jesteśmy ani specjalnie zagrożeni tem, co senat gdański postanowi i jakie reformy w sprawie uszczuplania praw polskich przedsięwzię.

Ale taki sąd byłby wielce niefachowy. Nie doceniałby istototy sytuacji w jakiej my się tutaj znajdujemy.

Ruch spławny, jaki obserwujemy we wzmożonym rozmiarze bieżącego roku w dużej mierze na Gdańsk jest kierowany. Gdańsk w ruchu wywozowym naszego państwa odgrywa dużą rolę, jeszcze nawet i dziś, mimo wzrastającej Gdyni. Jeżeli zważymy, że większość obrotu gdańskiego stanowi spław drzewny, a ruch wywozowy wyraża się cyfrą

32,5 % w r. 1929.

32,9 % w r. 1934.

i 28,9 % w r. 1935.

ogólnego naszego eksportu, to zrozumieć łatwo, że polityka senatu gdańskiego nie jest obojętna dla naszej polaci i czułość nasza z jaką obserwujemy politykę portową jest usprawiedliwiona.

Augustów, pasowany przez Lubeckiego na ośrodek ruchu tranzytowego, właśnie za broń w walce ekonomicznej z Niemcami miał służyć.

Tradycja tej walki, tego pionierstwa i dziś musi być utrzymana pod groźbą unicestwienia całego naszego wysiłku podjętego w Polsce niepodległej nad uniezależnieniem ekonomicznem Polski od Niemiec.

Polski robotnik i rolnik musi sobie uświadomić niedwuznacznie, że z chwilą, kiedy nasz wywóz będzie zależny od kaprysów politycznych hitleryzującego Gdańska, swoboda ekonomiczna naszego kraju jest zagrożona.

Gdańsk bowiem powołany jest jako port polski do służenia naszej racji stanu, naszej polityce ekonomicznej. Uzależnianie swego postępowania od kombinacji politycznej Berlina przekreśla istotę naszej niezależności eksportowej.

Sto lat zgórą temu prowadziliśmy wojnę celną o niezależny ruch wywozowy dla naszych ziemioplodów, wojnę tę wygraliśmy podwójnie, uzyskawszy zrozumienie potrzeby własnej drogi morskiej, jaką się miał stać kanał Augustowski, jak również zniżkę cel, umożliwiającą nam konkurencję z handlem światowym.

Próba podjęcia tradycyjnej polityki petli na szyi polskiego handlu, podjęta przez Niemcy w początkach naszego bytu, skończyła się rozbudową Gdyni, która osiąga dziś sto tysięcy ludności i miłość całego kraju. Wzrost procentowego stosunku wywozu w porównaniu z całym naszym eksportem, a notowanym przez naszą statystykę w roku 1929 w 10 % zmienia się już w 1934 do 39,3 % by osiągnąć w 1935 r. 44,4 %. W zestawieniu z poprzednimi cyframi Gdańska jest to wzrost imponujący, który jednak nie zmienia prawie cyfry naszego pozostałego eksportu, co świadczy, że dla niektórych artykułów port gdański stanowi nadal przyrodzony teren składowy.

I tak prawdopodobnie zostanie. Trudno bowiem pomyśleć o zmianie trasy spławu drzewa, minerałów użytkowych, holowanych na Gdańsk.

Dlatego też próba zdławienia swobód obywatelskich w Gdańsku zagraża naszemu ekonomicznemu ruchowi. Gdańsk stworzony jest i powstał jako

port wiślany. Nasz ruch żeglugowy na Wiśle się koncentruje i do Wisły prowadzi. To, co się przedsięwzięcie w kraju, który eksportu dostarcza i port wykorzystuje—jest dla Gdańska obowiązujące.

Z praw już osiągniętych nie zrezygnujemy, żądać będziemy ich rozszerzenia w kierunku absolutnej równości obywateli polskich z gdańszczanami.

Fronowanie hitlerowskich senatorów spotyka się ze zwartą opinią polską i temu dała wyraz nasza niedzielna manifestacja.

Silna Polska musi mieć zapewnione drogi wyłotowe, a temi są Gdynia i Gdańsk. W tradycji politycznej, w literaturze i przesłankach ekonomicznych mamy ustalone pod tym względem dyrektywy.

Gdańsk musi służyć bez zastrzeżeń interesom Polski!

I pod tym względem Augustów ma, w swoim oczywiście zakresie, te same powody, co i reszta Polski, aby w akcji tej wziąć udział i swemu stanowisku dać stanowczy wyraz. Rok obecny jest rokiem propagandowego dozbrojenia Polski na morzu, ale musi być także i okresem politycznego uświadomienia wagi problemu wolnego handlu morskiego.

Ekonomiczna swoboda decydować będzie o rozwoju dobrobytu naszego i naszych przyszłych pokoleń. A tą gwarancją swobody są polskie porty.

B. Ch.

DYSKUSJA.

Augustowska Ochotnicza Straż Pożarna.

Wykorzystując okazję zarezerwowania miejsca, na łamach poczytnego miesięcznika, na szereg artykułów w imię „zabezpieczenia mienia i życia obywateli”, jako naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej i rejonu Augustów pozwolę sobie zabrać głos w tej kwestji.

Skuteczna likwidacja pożarów zasadniczo uzależniona jest od: 1) stanu zaopatrzenia w wodę danego osiedla, 2) ilości i jakości taboru dostosowanego do warunków miejscowych, 3) gruntownej znajomości terenu, oraz teoretycznego i praktycznego wyszkolenia dowództwa i członków czynnych korpusu.

Augustów, pod względem zaopatrzenia wodnego, znajduje się w idealnych warunkach naturalnych. Dzielnice: północna i północno-wschodnia ograniczone są rzeką Netą, kanałem Bystrym i kanałem Augustowskim, południowa — rowem t. zw. „sanitarnym”; przez centrum miasta przechodzi rów odpływowy. W różnych dzielnicach miasta wykopano kosztem Straży 14 otwartych zbiorników wodnych o przeciętnej pojemności 100 m³. Ta ilość zbiorników jest jednak niedostateczna, ze względu na konfigurację centrum miasta (wydłużony trapez o podstawie około 3 klm. i wysokości około 1,5 klm.). Należałoby w najbliższym okresie czasu, nie dłuższym jednak jak 2-letni, wykopać dalszych 12 zbiorników i urządzić pomosty dla ustawienia motopomp, co spowoduje łączny wydatek w kwocie zł. 900. Należy również udostępnić Straży dojazd do rzeki Netty od strony ul. Kr. Batorego, o co Straż bezskutecznie się ubiega od roku. Skutki bagatelizowania tej sprawy były widoczne podczas pożaru przy tejże ulicy w dniu 11 maja r. b.

Tartak Lipowiec, dworzec kolejowy i koszary graniczą z jeziorem Krechowieckim, mają własne Straże Pożarne i częściowo urządzone wodociągi. Straż Pożarna Przemysłowa na Lipowcu zaopatrzona jest w motopompę o wydajności 400 ltr. wody na minutę.

Gorzej zaopatrzone w wodę są przedmieścia Zarnowo i Biernatki. Po rozbudowie dokonanej na parcelach rolnych otrzymanych z komasacji, przed-

mieścia te tylko w centrach swoich noszą charakter stosunkowo rzadko zabudowanych osiedli, co zmniejsza ewentualność pożaru masowego. Straże Pożarne tych przedmieść, dostatecznie zaopatrzone w tabor ręczny, mają za zadanie obronę przeciwpożarową sąsiednich mniejszych przedmieść Turówki i Wójtowskich-Włók. Obrona piątego przedmieścia Białobrzegi, pobudowanego przeważnie przy skarpach kanału augustowskiego, obciąża całkowicie Straż Miejską.

W stadium organizacji jest pluton Straży przy Zarządzie Dróg Wodnych, członkowie którego już szkoleni są przez naczelnika O. S. P. Augustów. Sprawa zaopatrzenia tego plutonu w sprzęt znajduje się w toku zadecydowania przez Urząd Wojewódzki Polski.

Najlepiej wyposażona w sprzęt jest Straż Miejska, posiadająca autopogotowie i 2 motopompy o wydajności 1500 ltr. wody na minutę, oraz tabor ręczny. Idąc po linii dalszej motoryzacji, należałoby nabyć autocysternę, któraby akcję ratowniczą uniezależniała od konieczności używania w pewnych wypadkach taboru ręcznego, względnie rozwijania długich magistrali węzowych, co znacznie opóźnia podanie skutecznych prądów i powoduje przedwczesne zużycie drogich węży tłocznych. Cysternę o pojemności 1500 ltr. możnaby było zainstalować, sposobem gospodarczym, na starym podwoziu, które łatwo można nabyć okazjnie. Związane z tem koszty wyniosą około 2500 zł.

Węże tłoczne zbutwiały wskutek długoletniego użytkowania i wymagają zamiany na nowe. Z autopogotowia wyeliminować należy niezwłocznie 800 m. z przeznaczeniem dla celów szkolnych i taboru ręcznego o mniejszym ciśnieniu roboczym. Pozostanie całkowicie zdalnych do użytku 150 m. węży. Ilość ta jest niewystarczającą, jeżeli wziąć pod uwagę, że niektóre gęsto zabudowane dzielnice (pl. Piłsudskiego, Krakowska, Kościuszki i inne) położone są w odległościach ponad 600 m. od wydajnych źródeł wody. Koszty nabycia najtańszych węży parcianych trójpaskowych z łącznikami znormalizowanymi wyniosą 4605 zł.

Poruszona przed rokiem sprawa przydziału placu ćwiczebnego, oraz budowy wspinalni, dotychczas nie jest definitywnie załatwiona. Ćwiczenia szkolne (musztra i sprzętem pojedynczym) odbywają się w warunkach anormalnych — w przejeździe pomiędzy remizą, a posesją Wazbuckiego, na którym nie mogą wyminąć się dwie kolumny czwórkowe. Ćwiczenia taktyczne i alarmowe Straż przeprowadza w terenie, przeważnie na posesjach prywatnych właścicieli, wywołując zrozumiałe skargi na pewne uszkodzenia dachów spowodowane działaniem prądu wody, bądź też sprawianiem sprzętu.

Wyszkolona w takich warunkach drużyna Straży na obowiązkowych zawodach wojewódzkich Straży Pożarnych w Białymstoku we wrześniu r. b. w grupie II, jako Straż zmotoryzowana, będzie broniła barw królewskiego miasta Augustowa.

Przystosowując poziom korpusu do nowych zadań, Straż w łonie swej organizacji ma wyszkolone 2 drużyny odkażające, drużynę PCK. i oddział żeński samarytańsko-pożarniczy, nie posiadające narazie żadnego sprzętu.

Wielu, nawet świadomych obywateli, zada pytanie — po co te pododdziały potrzebne są Straży? Europa, a za nią świat cały przeszedł w stan gorączkowych zbrojeń. Prędzej—lub później atmosfera musi się wyładować. W przyszłej wojnie lotnictwo odegra pierwszorzędne znaczenie. Najłatwiej i najtaniej zniszczyć bazy operacyjne, oraz wyrzucić wpływ moralny na wywołanie paniki i złamanie woli narodu, można drogą wzniesienia wielkich masowych pożarów. Dziś 500 bomb zapalających elektronowych łatwo udźwignie każdy samolot bojowy. Nieprzyjaciół nie będzie się bawił w sentymenty, czego dowodem była wojna światowa, oraz bomby w szpitalach abisyńskich. Z przytoczonego wynioskować można, jak wielkie zadanie będą miały organizacje strażackie wogóle, a w tej liczbie Straż Augustów, jako miasta nadgranicznego, położonego w punkcie skrzyżowania 5 szos.

Budżet Straży przewiduje na rok 1936/7 subdyjum od Zarządu Miejskiego zł. 5300 i zł. 450 z imprez, dobrowolnych ofiar i t. d. z kwoty tej, poza wydatkami normalnymi na pobory dozorczy remizy, kapelmistrza, materiały pędne, remont taboru

i inne, Straż projektuje nabyć węże, pobudować wspinacznice, wykończyć budowę remizy w Żarnowie, wykopać 6 zbiorników wodnych i nabyć brakującą część umundurowania letniego korpusu.

Przyznana przez Radę Miejską subwencję zł. 5300 Wydział Powiatowy zredukował do kwoty zł. 3000, uniemożliwiając nabycie dostatecznej ilości węży tłocznych. Powstaje pytanie—kto poniesie odpowiedzialność moralną wobec społeczeństwa i prawną wobec odnośnych władz za skuteczność ewentualnej akcji ratowniczej w dzielnicy znacznie oddalonej od źródeł wody, a czego można się spodziewać każdej cihwili.

Na pustą kasę miejską nie można liczyć do miesiąca listopada r. b., t. j. do okresu eksploatacji drewna, która to eksploatacja, wobec pewnych zobowiązań miasta, jest kwestją wątpliwych dochodów. Społeczeństwo, wyczerpane kryzysem, nie może przyjść Straży z żadną pomocą realną. Wśród obywateli są ludzie zamożni, którzy mają i mogą, lecz nie poczuwają się do ofiarności, względnie kwestującego na doroczną loterię fantową strażaka zbywają groszowym przedmiotem (szklanką, talerzem, pudełkiem gilz i t. p.). Trzem właścicielom kamienic wyznania rzym.-katol., zamieszkującym przy ul. 3 Maja, jak się wyrazili w r. ub. — „Straż jest zupełnie niepotrzebna”. Identyczne stanowisko zajęła grupa kilkunastu właścicieli kamienic wyznania mojżeszowego. Przed miesiącem obserwowałem masową ofiarność społeczeństwa na rzecz cyrku „Korona” podczas jego występów w Augustowie. Z braku argumentów cyrkowych (błaznów, małp. i t. p.), Straż nie może liczyć na większe wpływy z dorocznej zabawy ludowej.

Statutowo naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej jest odpowiedzialny wobec władz administracyjnych i korporacyjnych za stan taboru, wyszkolenie korpusu i akcję ratowniczą. Niewiele, powiedziałbym, może on zrobić i zbyt dużo nie można od niego wymagać, gdy na przeszkodzie temu stoi pusta kasa i inne okoliczności siły wyższej.

A. Choroszewski.

Naczelnik OSP. i Rejonu

Na marginesie rozwoju turystyki w Augustowie.

Nadspodziewanie duży napływ do Augustowa letników i wycieczkowiczów w bieżącym sezonie stawia przed czynnikami zainteresowanymi w rozwoju naszego Pojezierza szereg zagadnień, które wymagają jaknajszybszego rozstrzygnięcia.

Szereg artykułów w prasie stołecznej i prowincjonalnej, podnoszących piękno naszego krajobrazu oraz wyjątkowe walory sportowe Pojezierza, propaganda biur „Orbisu” i ograniczenia dewizowe redukujące do minimum ruch zagranicę kraju złożyły się na niebywałe wzmożenie ruchu turystycznego na Pojezierze, a w pierwszym rzędzie do Augustowa, jako naturalnego ośrodka tego ruchu. — Możemy śmiało stwierdzić, że dotychczasowa obojętność w stosunku do Pojezierza została przełamana i ruch ten

będzie wzrastał żywiołowo z roku na rok, stawiając Augustów w jednym rzędzie z najbardziej uczęszczanymi uzdrowiskami i letniskami Polski. Zjawisko to ze wszech miar pomyślne dla naszego terenu stwarza jednak momenty bardzo niebezpieczne i nieuwzględnienie ich może się odbić fatalnie na przyszłości Augustowa i całego Pojezierza.

Musimy stwierdzić, że Augustów absolutnie nie jest przystosowany do wchłonięcia nawet takiej ilości gości — jaką mamy w bieżącym sezonie, a przy dalszym rozwoju ruchu turystycznego łatwo może nastąpić załamanie się tegoż i zahamowanie na szereg lat.

W tych warunkach dalsza propaganda Pojezierza nie poparta odpowiednimi inwestycjami w terenie może okazać się wręcz zgubną.

Już w sezonie bieżącym nierzadkie były wypadki, że gość, nie mogąc znaleźć odpowiedniego mieszkania, po całodziennych bezowocnych poszukiwaniach zniechęcony wyjeżdżał wieczornym pociągami z Augustowa.

Sprawa mieszkaniowa jest w chwili obecnej najbardziej palącą i od jej natychmiastowego załatwienia zależeć będzie w pierwszym rzędzie dalszy rozwój turystyki u nas.

Konieczne jest jaknajszybsze przystąpienie do budowy w Augustowie odpowiedniego hotelu-pensjonatu w połączeniu z kasynem, które stałoby się ośrodkiem życia turystów i letników. Budynek taki obliczony narazie na 100 — 150 gości z możliwością dalszej rozbudowy, winien stanąć nad jeziorem Neckiem — niezbyt daleko od miasta z obszernym tarasem od strony jeziora i przystanią. Może on być stawiany jaknajoszczędniej, z drzewa lecz o wyglądzie estetycznym, urządzonej wewnątrz skromnie byle z gustem i kulturalnie z dostateczną ilością łazienek i t. p.

Kasyno musi posiadać dużą salę restauracyjną z dancinikiem, bar, kawiarnię, bilardy, pokój bridge'owy, czytelnię i t. p. Przy kasynie biuro turystyczne i biuro pocztowo-telegraficzne, odpowiednich rozmiarów garaż, korty tenisowe i t. p.

Podstawowe warunki — dobra kuchnia, wygodne łóżka i pedantyczna czystość.

Ze sprawą tą nie można czekać na inicjatywę prywatną, gdyż na miejscu nie mamy ludzi, którzy by mogli i chcieli włożyć w to odpowiedni kapitał. — Kapitał obcy przyjdzie zaś do Augustowa, gdy wartość takiej inwestycji stanie się już oczywistą dla wszystkich.

Budowy takiego hotelu — kasyna winna się podjąć gmina miejska, która zainteresowana jest bezpośrednio w rozwoju ruchu turystycznego i która

łożąc pieniądze na to, może nie liczyć nawet na natychmiastowe zyski. Poza to gmina miejska może zawsze uzyskać potrzebne kredyty czy nawet dotacje z Funduszu Pracy względnie z innych źródeł niedostępnych dla osób prywatnych.

Ze względu na opracowywany obecnie projekt zabudowy nowego osiedla letniskowego za rzeką Zarząd Miejski winien niezwłocznie zastanowić się nad wyborem miejsca pod budowę hotelu-kasyna i odpowiedni teren uwzględnić w projekcie zabudowy — jest to sprawa, która musi być załatwiona natychmiast. Teren pod budowę takiego hotelu-kasyna przewidziany został jeszcze w pierwszym projekcie zabudowy sporządzonym przed laty przez inż. Macurę.

Drugim względem przemawiającym za tem, że taki hotel-kasyno musi być wybudowany przez Gminę Miejską, jest sprawa regulowania cen. Aczkolwiek oczywiście jest, iż Zarząd Miejski nie może sam prowadzić takiego przedsiębiorstwa i musi wydzierżawić prywatnej osobie, tem niemniej zawsze jest w stanie regulować ceny i dopilnować odpowiedniego prowadzenia jego. Ustalenie godziwych cen w największym hotelu-pensjonacie zmusi i właścicieli prywatnych pensjonatów i wile do normowania swych cen i powstrzyma niezdrowe paskarstwo, które jest plagą naszych letnisk i uzdrowisk, a którego pierwsze objawy można już niestety obserwować i na naszym terenie.

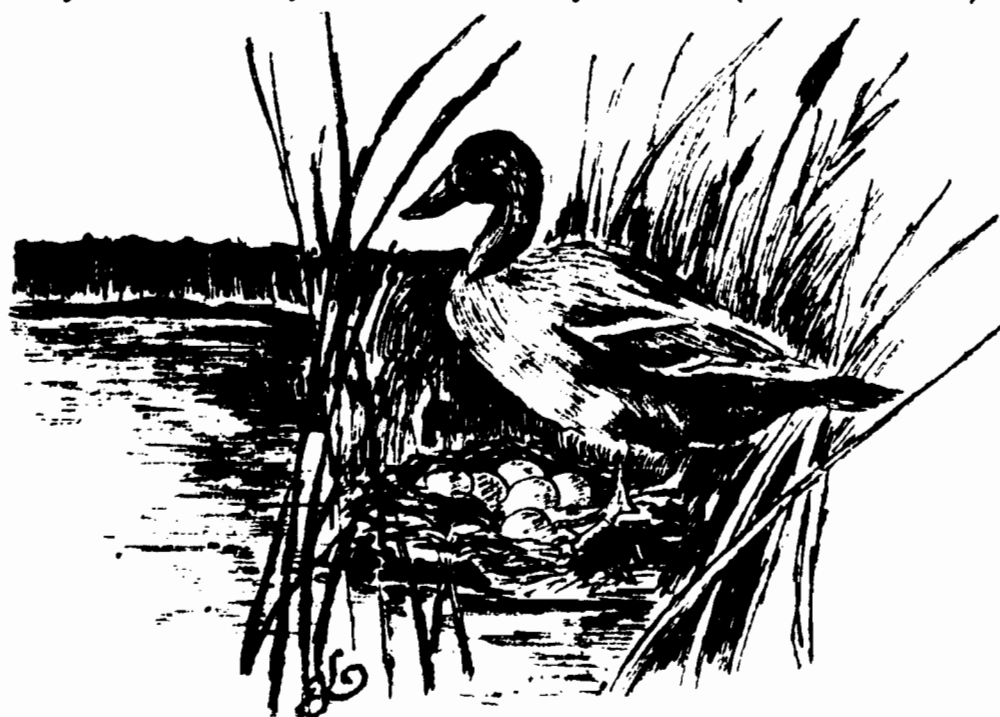
Z tą zasadniczą inwestycją wiąże się szereg dalszych jak: najszybsze wytyczenie ulic i zabrukowanie ich w nowej dzielnicy letniskowej i doprowadzenie światła, uporządkowanie plaży na jeziorze Necko, unormowanie cen i ustalenie przepisów korzystania z łodzi i kajaków.

Koniecznym jest również zorganizowanie odpowiedniej służby bezpieczeństwa na jeziorze (motorówka policyjna).

Ptaki na naszych jeziorach.

Kaczka krzyżówka.

Drugim pospolitym ptakiem wodnym naszych jezior i rzek jest kaczka krzyżówka, (*Anas baschas*)



prototyp naszych kaczek domowych. — Krzyżówka przebywa u nas przez cały rok jeżeli jest zima ł.

godna. Na wypadek silnych mrozów, gdy cała powierzchnia wód pokryje się lodem, odparzeliska i wiry wodne przy odpływach młyńskich zamarzną — kaczki odlatują na południe, gdzie mogą znaleźć otwarte powierzchnie wód.

Wczesną wiosną, gdy jeziora pokryte są lodem, a tylko rzeki o wartkim prądzie od niego są wolne — kaczki, jak ćmy nocne niepostrzeżenie przelatują i lokują się na otwartych wodach.

W zacienionych bagnach i bielaczkach jeszcze leżą śniegi lub lody, a myśliwy wczesnym wiosennym wieczorem ma już przyjemność odstrzelić kilka zielonogłowych kaczorów. Krzyżówki wyszukują skrzętnie zaciszne, przy wodzie położone zarośla. Tam wybierają miejsca dogodne do założenia gniazd.

Gniazda budują niezbyt kunsztowne, natomiast samo wykończenie zasługuje na uwagę. Spotykałem kilka gniazd wyłożonych piórami kaczki, które dziobem wrywają ze swego podbrzusza i wyścielają niemi gniazdko. Znosi do kilkunastu jaj. Wysiada je tylko samka. Wieczorem, w czasie niesienia jaj, wzbija się krzyżówka w górę i głośnym kwakaniem zwoluje kaczory, które przesiadują całymi dniami w szuwarach i krzakach przywodnych. Nieraz można obserwować, jak za jedną krzyżówką ugania się kilka kaczorów. Ona wytrwale lata tak długo, aż najslabsze okazy odpadną w czasie wędrówki podniebnej, a zostaje tylko jeden wybraniec, z którym krzy-

Plan inwestycji obliczonych na dalszą metę wien objąć regulację brzegów rzeki Netty i urządzenie bulwarów po obu jej stronach. Roboty te, jak również uporządkowanie miasta, zaopatrzenie go w dobrą wodę do picia i t. p. uzależnione są od opracowania planu regulacyjnego miasta i wychodzą już poza ramy inwestycji ściśle turystycznych, aczkolwiek wykonanie ich bezwzględnie wpłynie na spotęgowanie ruchu turystycznego.

Sprawą natomiast ściśle wiążącą się z ruchem turystycznym jest sprawa środków lokomocji wodnej. Sprawa ta była omawiana szczegółowo na konferencji w sprawie turystyki wodnej, zorganizowanej przez Urząd Wojewódzki w Augustowie w dn. 18 czerwca br.

Na konferencji tej omawiana była również sprawa znakowania szlaków wodnych. Sprawa ta, mająca szczególną wagę dla rozwoju ruchu kajakowego, jest już na drodze do realizacji.

Należy równolegle przeprowadzić znakowanie szlaków lądowych.

Jeżeli chodzi o komunikację turystyczną autobusową, to sprawa ta narazie jest postawiona zadawalniająco.

Biuro turystyczne zawarło umowę z „Augustowska Spółką Autobusową”, która zobowiązała się dostarczyć wozy na każde żądanie Biura po cenie ustalonej od kilometra i z zobowiązań swoich wywiązała się w bieżącym sezonie jaknajsolidniej. Wozy, które Spółka dostarcza dla wycieczek, są to wygodne nowe „Polskie Fiaty”.

Daje się odczuć natomiast brak autocar'ów, które przy dobrej pogodzie są bezsprzecznie przyjemniejsze do wycieczek od zakrytych autobusów.

W końcu należy omówić sprawę biura turystycznego.

Funkcjonujące w sezonie bieżącym biuro zorganizowane ad hoc przy Augustowskim Towarzystwie Wioślarskim, nie posiadając ani odpowiednich środków pieniężnych ani pomocniczego personelu nie mogło rozwinąć należytej działalności. Należyta

obsługa turystyki i dobra służba informacyjna robią najlepszą propagandę i w przyszłości czynniki najbardziej zainteresowane w rozwoju turystyki u nas, a w pierwszym rzędzie Zarząd Miejski, winne zwrócić uwagę na należyte zorganizowanie takiego biura. Biuro musi posiadać odpowiedni fundusz obrotowy, który pozwoliłby mu organizować i dalsze wycieczki z biurowe, wymagające pewnych wydatków organizacyjnych i pewnego ryzyka finansowego.



żółka opada w zarośla nadwodne na gody wiosenne.

Samka starannie ukrywa swe gniazdo przed kaczorem. Mocno odpokutuje nieostrożna, która swemu ulubieńcowi zdradzi miejsce swego gniazdka. Bo przedewszystkiem kaczor pobije jej wszystkie jajka w gniazdku, a to w tym celu, żeby mu stale towarzyszyła i nie zajmowała się wysiadywaniem piskląt. Krzyżówka jest zagniazdnikiem. Pisklęta zaraz po wykluciu się opuszczają gniazdo i same zdobywają pożywienie.

Wczesnym rankiem można spotkać nawet na polu stado małych kaczek wędrujących ze swą matką do wód obfitujących w pożywienie. Stara, jak również i młode kaczki żywią się roślinami wodnymi, drobnymi zwierzątkami, jak np. ślimakami, pijawkami, małymi żabkami i drobnymi rybkami.

Jedną, z poważniejszych szkód, jakie wyrządza krzyżówka w gospodarce wodnej—to zjadanie przez nią ikry rybkiej i drobnego zarybku.

Z drugiej zaś strony krzyżówka zajmuje dość pokaźne miejsce w naszym dziale żywnościowym. Ileż to sztuk kaczorów zabije się w sezonie wiosennym zwłaszcza z „Krykuchą” (ochronny czas polowania na kaczora obowiązuje, podług ustawy łowieckiej—tylko od 1 czerwca do 10 lipca). Lecz rzadko który myśliwy używa tego podstępного sportu. Polowanie z krykuchą jest zwykłym nabieraniem bardzo erotycznych kaczorów. Myśliwy przywiązuje

na sznurku za nogę do krzaka lub trzciny kaczkę skrzyżowaną (dzika z domową) ewentualnie przywiązuje obciążony kamieniem lub ołowiem sznur do jej nogi i wywozi łódką na wodę przy szuwarach—sam kryje się w nich. „Krykucha” zaczyna głośno kwakać, a kwakaniem wabi do siebie kaczory, które myśliwy bezlitośnie strzela.

Zdarzają się i takie wypadki, że myśliwy przegapi moment opadania kaczora na wodę, a wtedy już nic nie pomoże, gdy kaczor dosiędzie krykuchy. Musi myśliwy spokojnie czy ze złością wyczekać czas, jaki kaczor uważa za odpowiedni i strzelić do kaczora wtedy, gdy ten swoje zadanie już spełnił.

Od 15 lipca rozpoczyna się u nas sezon generalnego polowania na kaczki. Tysiące sztuk tego ptactwa ginie od śrutu. Po żniwach aż do późnej jesieni poluje się na kaczki, czy to w szuwarach nadbrzeżnych, czy na bielaskach w polu, do których zlatują się kaczki wieczorami na żerowisko, a wczesnym rankiem odlatują na miejsca niedostępne, czy też na przelotach.

Największą plagą kaczek jest klusownik, który ze zwykłym Berkiem czy też Łyskiem wybija kijem całe stada młodych kaczek w czasie, gdy one są jeszcze słabo upierzone i nie mogą fruwać. Są to tak zwane „klapacze”.

A. Karp.

Dotkliwie daje się odczuć w bieżącym sezonie brak zapowiadzanego przewodnika po Pojezierzu, którego druk został opóźniony z różnych przyczyn niezależnych od Komitetu Redakcyjnego.

Czynnikiem ujemnym, tamującym należyty rozwój turystyki na naszym terenie jest zbyt krótkie lato. Krótki sezon zmusza siłą faktów wszystkich wkładających pewien kapitał w inwestycje związane z turystyką do bardzo wysokiego wycenienia swych usług.

Należy wobec tego dążyć za wszelką cenę do stworzenia w Augustowie sezonu zimowego.

Jedną z atrakcyj miejscowych są żaglówki na łodzie — bojery. Sport ten już został tu zapoczątko-

wany przez Yacht Kluby i może, o ile stanie się modnym, ściągnąć licznych amatorów.

Można zaobserwować również pewne zaczątki turystyki łowieckiej, zwłaszcza wiosną w okresie toków głuszców i na rogacze.

Przy odpowiedniej propagandzie można byłoby *tutejszemi terenami łowieckimi zainteresować szersze koło myśliwych i ściągnąć ich w okresie zimowych polowań na dziki.

Sprawy te wymagają odpowiedniego przedyskutowania, a przy dobrym nastawieniu i zorganizowaniu stworzenie sezonu zimowego nie jest niemożliwością.

K. M.

Zjazd Kół Gosp. Wiejskich w Augustowie.

Dnia 5 lipca bież. r. odbył się w Augustowie pierwszy Powiatowy Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich. Zaczęłam tak jakoś „urzędowo”, ale dalej w tym tonie ciągnąć nie mogę. Tak mile, tak jakoś swojsko i serdecznie odbył się Zjazd, że ja, jako członkini i uczestniczka, chcę swoje wrażenie dać tak, jak je przeżywałam, a chciałabym z całej duszy, by wszędzie, w każdej wsi, wzbudziło się zainteresowanie zadaniami i pracą tej tak miłej i pożytecznej organizacji.

Zdziwiło mnie bardzo, że na Zjeździe nie było ani jednej p. inteligentki. Czyżby żadna w pow. nie należała do K. G. W.? Przecie tak wiele z nich ma własne gospodarstwa, np. żony leśników, nauczycielstwo i urzędy gm. też często mają ziemię. Rzadkością jest ktoś z ukończoną Szkołą Gosp., a korzyść z fachowych porad przemilej p. Instruktorce K. G. W. jest naprawdę wielka. Stwierdzam to, jako stara gospodyni, mająca za sobą długie lata praktyki. Dlaczego więc zainteresowanie pp. intel. jest tak małe, raczej żadne — nie rozumiem. A przecie tyle dobrego możnaby zrobić, niekoniecznie gospodarczo, nie samym chlebem człowiek żyje. Jakiś odczyt, pogadanka, przedstawienie i t. p. Zaręczam, że wszystko to byłoby mile przyjęte przez nasze Koła. Dlaczego to inne organizacje były tak popierane przez inteligencję? Np. dla Zw. Strzel. wszyscy mieli czas i chęci, wszyscy brali udział: nauczycielstwo, leśnicy, urzędy gm., — a kobietom, matkom, które dały życie tymże strzelcom, żywią ich i wychowują — nikt nie spieszy z pomocą... Czyżby tylko dlatego, że niema nacisku „z góry”?

Zjazd był liczny, było nas przeszło sześćdziesiąt: Brzozówka, Pienki, Piekutowo, Netta, Pomiany, Jezioro, Mazurki, Topiłówka, Rutki-Stare. Ochoce panie gospodynie nie zważały na daleką, często przeszło 20 kilom. drogę. Jeszcze biedną jest nasza Organizacja. Składki mamy małe, starczy tylko na naszą „Przodownicę”, ale za rok, gdy będziemy miały już coś pieniędzy — pomożemy i dalszym Kołom, b. oddalonym, w kosztach podróży i obiad wspólny urządzimy.

Szczerze mówiąc, choć młode jeszcze nasze Koła, ale jest już duże zrozumienie zadań i dążeń K. G. W. Przemili odczyt o powstaniu i pracach Koła w Netcie wygłosiła p. Kowalewska, prezeska tamtejszego K. G. W. Oby nasze młodsze Koła toczyły

się tak ładnie i składnie jak w Netcie!

Ucieszyło mnie bardzo, że kochane panie gospodynie tak rozumieją i cenią dążenia Kółek Roln., w których pracują ich mężowie, synowie i bracia. Nasze Koła Gosp. i Kółka Roln. — to jedność. Podnieść wydajność gospodarczą, umniejszyć nadmierną fizyczną pracę przez spółdzielcze nabywanie maszyn i narzędzi rolniczych można tylko wtedy, gdy wszyscy razem: gospodynie i gospodarze do tego będą dążyli — razem pracując, razem zdobywając wiedzę, bo nic bez jedności i nic bez wiedzy „świat ciągle toczy się” przed siebie, jak nasze Koła i Kółka, a w jedności siła!

Kochane panie gospodynie! W naszej mocy leży to, żeby wszystko, o czym mówiłyśmy na Zjeździe stało się czynem. Niech to nie skończy się tylko na słowach.

Musimy dążyć do tego, by pomoc lekarska była dostępna dla wsi, żeby lekarstwa mieć zniżkowe, a już tran dla dzieci to musi być, jak amen w pacierzu!

Nie zapominajmy też o rzeczy tak bardzo wyraźnej, jak wychowanie dzieci. To, że dziecko nie jest głodne — to jeszcze mało. Musimy dążyć, by wszystkie matki rozumiały, czym są dziecińce, przedszkola dla małych dzieci przez dwa mies. letnie, w porze największych prac. W takim dziecińcu nauczy się maleństwo i paciorka, i grzeczności i porządku. Dziecko samo rozumie, że w gromadzie weselej, a jeżeli tą gromadką kieruje p. wychowawczyni — jest i porządek i grzeczność. Dziecko dobrze pokierowane miłe jest Bogu i ludziom, a zaniedbane rzadko kiedy wyrośnie na dobrego człowieka.

To wszystko o czym mówiło się na Zjeździe, nasze zamiary, projekty i chęci gdyby ująć w pisane słowa — zajęłoby cały „Nasz Głos”. Muszę więc kończyć, choć o wielu jeszcze sprawach chciałoby się napisać.

Składam więc na zakończenie szczere „Bóg zapłać”! Szan. Paniom Delegatkom z Warszawy i Białegostoku, naszej kochanej Pani Instruktorce i Panu Referentowi, którzy zaszczylili nasz Zjazd swoją obecnością i tak mile i serdecznie mówili z nami o naszych wszelkich kłopotach i biedach. A nasze Koła niech toczą się Bogu i Ojczyźnie na chwałę, a nam wszystkim na zjednoczenie, oświatę i pomoc.

Gospodyni wiejska.

Nasza kronika miesięczna.

Wala letnicy do Augustowa, bo przecież: —

— „Lato na jeziorach augustowskich! Wakacje w puszczy augustowskiej!” — więc dokąd jechać? — Do Augustowa. Augustów ma coraz to lepszą opinię, potrafił ją sobie wyrobić. No bo jakże! Woda, lasy, cisza, spokój, czar urok i t. d. i t. d. Ale i reklama też swoje zrobiła. Ale czy już wszystko? Sądzę, że nie. Dużo jest jeszcze do zrobienia.

Powstała myśl opracowania przewodnika, zaczęto zbierać na ten cel pieniądze, ale... jakoś w to nie wszyscy wierzyli. A tymczasem przewodnik się robi. Naturalnie, — powie ktoś — ale kiedy będzie gotów? Trochę cierpliwości! Nie można przecież zasiąść do biurka z piórem w rękę i pisać. No bo o czym? Potrzebny jest materiał, który trzeba wyszukać, zgromadzić, posegregować, rozdzielić pomiędzy współpracowników, którzy go odpowiednio zużywają. — Następnie zebrać całość, odpowiednio uzgodnić, połączyć i t. d. A na to trzeba czasu. Gdyby się o tem wszystkim pomyślało w jesieni, to na sezon letni przewodnik byłby gotów, a tak — trochę cierpliwości.

Ale natem nie koniec. Przewodnik będzie, rozejdzie się po kraju i letnicy będą masami zjeżdżać do Augustowa — i czem prędzej wyjeżdżać.

Przyjeżdża, przypuśćmy taki sobie letnik z rodziną, którą pakuje na dorożki (trochę odrapane — ale to nic) i jedzie — do pensjonatu, — a tam wszystkie miejsca i jeszcze jedno zajęte. Jedzie do drugiego — a tam to samo. Cóż robić? Może gdzie prywatnie się ulokuje. Owszem — w rynku, na ul. Krakowskiej, bo w dzielnicy letniskowej wszystko zajęte.

Informuje się w Biurze Turystycznym, a tam rozkładają ręce. Owszem, zorganizujemy ładną wycieczkę statkiem, autobusem — ale z mieszkaniem gorzej. A letnik musi przecież gdzieś mieszkać. Po długich tarapatach znajduje pokój, ale w śródmieściu, a on chce w lesie.

I ma „wakacje w puszczy augustowskiej” — Coś mi się zdaje, że na przyszły rok Augustów go już nie zobaczy.

Ściągać letników już potrafimy, mamy ich bowiem coraz więcej. Nauczmy się teraz ich zatrzymać, umilić, uprzyjemnić im pobyt.

Nie każdy przecież jest harcerzem, który rozbija sobie namiot i rozbija się po wodach i lasach. Takiemu to raj nie życie! Letnik — to wygodniś — musi mieć i trochę wygod — bo przecież za to płaci. A ten kto płaci — wymaga. — I ma rację.

Niedawno zjechało do Augustowa kilku ludzi (inżynierowie, naczelnicy, dyrektorzy) którym rozwój turystyki leży na sercu, i razem z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa radzili nad sposobami uprzywilejowania zwiedzania naszych pięknych okolic. Po kilkugodzinnych naradach postanowili „odetchnąć pełną piersią i nacieszyć oczy pięknem naszych wód i lasów”. Przy tej sposobności chcieli zwiedzić przepiękny pałac nad jeziorem, Oficerski Yacht Klub R.P.

Ale coż się okazuje? Oto wstęp do O.Y.K. wzbroniony:

Odźwierny ani słuchać nie chce o wpuszczeniu przyjezdnych gości. Nie wolno i już! A może zatelefonować do gospodarza i uzyskać od niego zgodę na zwiedzenie Klubu? Mowy niema! Telefonować też nie wolno. A przecież tych ludzi ciekawi urządzenie takiego ośrodka sportowo-letniskowego, jakim jest O. Y. K.

Ale co zrobić! Pan odźwierny ma widocznie odpowiednie zarządzenia i sprawa załatwiona. Jakby tam nie było, to jednak coś nie jest w porządku. Bo przecież nawet zamek królewski dostępny jest dla zwiedzających, naturalnie w wyznaczonym na to czasie. A tutaj nic — nie wolno, gospodarza niema i — proszę się wynosić. Nie dla psa kiełbasa.

„Święto Morza” — przepraszam, „Dzień Morza” wypadł u nas w tym roku „imponująco”. W przeddzień capstrzyk i podniesienie sztandaru na maszcie na Placu Piłsudskiego urządzono tak, jak nigdy. Przecież zjechało do Augustowa mnóstwo Strzelców, harcerzy, więc każdy sądził, że będzie na co popatrzeć. Tymczasem... przyszło sobie kilku ludzi (wstyd powiedzieć ilu) podnieśli sztandar i na tem koniec. Bez orkiestry, bez organizacji, ot tak sobie, podnieśli i już. Miało być pono jakieś przemówienie okolicznościowe... i też go nie było. — Owszem było, nawet bardzo „okolicznościowe” i aktualne — przypadkowy widz przemówił do przypadkowego sąsiada: „Wstyd”.
Józef Figiel.

Pokłosie sezonu.

Honorowe obywatelstwo za propagandę piękna naszego krajobrazu należy się p. Muszałównie Kazi- mierze z „Kurjera Porannego”. — W zeszłym roku zaproszona do Yacht Klubu odplaciła się artykułem pełnym entuzjazmu, a w roku bieżącym po przyjeździe torpedą na „weekend” wrażenia swoje jeszcze uzupełniła. Rodzimy entuzjasta mógł nawet z tego feljetonu wiele skorzystać, gdyż dowiedzieć się można było o nowych szczegółach geograficznych, nam poprzednio nieznanych. W zapale turystycznym nasza wielbicielka „odkryła” jezioro Swobodę. Już to samo wskazuje, że potrzeba nagwałt przewodnika rzeczowo opracowanego, z któregooby można pisać pełne zachwyty wrażenia, na oko. Nie jest to oczywiście żadnym mankamentem wobec tak dziewicze- go, jak nasz, terenu, jednak wskazuje to na fakt nieścisłych informacji, udzielonych korespondencie w miejscu jej pobytu. Turyści, a było ich w tym

roku mnóstwo, wynieśli naogół wrażenie bardzo mi- le. Po pierwsze ruch kajakowy i żeglarski rozwinął się już znakomicie, po drugie na trasie kanału Au- gustowskiego poczyniono szereg ułatwień dla tury- styki, gdyż potworzono szereg schronisk. Ułatwia to przejazd na całej trasie i świadczy o wyteżonym wy- siłku poszczególnych jednostek.

Miasto, przyznać należy, także coraz bardziej zyskuje na wyglądzie, gdyż ostatnio w sposób facho- wy przyrznięto resztę drzew na reprezentacyjnej uli- cy 3 Maja.

Pewien znakomity botanik, który przejazdem na dłuższy czas zatrzymał się w naszych stronach, stwierdził, że wiosenna rójka chrabaszcza poczyniła duże szkody w drzewostanie naszych lasów, nato- miast rójka spacerowiczów wywarła wpływ naogół dodatni. Gleba została wybitnie użyźniona odpadka- mi rozmaitych wiktualii i resztkami gazet. Próżne były wysiłki Zarządu Miejskiego, który szeregiem tablic i znaków orjentacyjnych informował, co gdzie należy zostawiać, próżne też były wysiłki poszukiwa-

Młodzież przy pracy.

Dnia 12-go lipca 1936 r., staraniem instruktora rolnego p. Misiewicza została zorganizowana wycieczka dla zespołów p. r. na pogranicze Prus, do Rutek-Starych. Po wycieczce odbyło się przedstawienie, które przygotował p. Leon Kamiński, absolwent P. S. N. w Augustowie.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna w nowopobudowanej szkole, podczas której grała orkiestra dęta Związku Strzeleckiego z Raczek. Dochód został przeznaczony na zakup narzędzi weterynaryjnych dla zespołu p. r. w Rutkach, które też zaraz pan instruktor Misiewicz zakupił.

Mnie, jako członkowi tej organizacji, rzuciło się w oczy jedno, a mianowicie brak zainteresowania Władz powiatowych i samorządowych, bo, pomimo zaproszeń, Władze nie raczyły przybyć. Może to dlatego, że Rutki leżą daleko od miasta, gdzieś pod granicą Prus Wschodnich, a może w tym czasie mogła być zabawa, więc jak można porzucać zabawę i jechać na zapadłą wieś.

Obecnie czyta się dużo o wsi, są na ten temat rozpisywane olbrzymie artykuły, w których są tak piękne hasła jak „rozbudzić chłopą polskiego”, „frontem do wsi” i wiele innych. A to zainteresowanie się wsią polską zdaje się w większości wypadków istnieć tylko na papierze.

My, jako młode pokolenie, już zrozumieliśmy i staramy się wyrwać ojców naszych z tej ciemnoty, z tego odrętwienia, lecz jesteśmy za słabi do lotu, jeszcze brak nam własnych sił. Trzeba, żeby nam ktoś wskazywał drogę, musi być nad nami opieka, i to opieka ze strony tych, którzy już mają wytkniętą drogę i od czasu do czasu winni nam ją wskazywać w naszym życiu codziennym, czy to przy pracy, czy zabawie.

Lecz jednak nie tracę nadziei i zdaje się, że to było może tylko chwilowym przeoczeniem.

Jan Kolenda
absolwent Szkoły Rolniczej.

Z życia Harcerzy w Augustowie.

W dniu 7 czerwca b. r. w Augustowie młodzież harcerska obchodziła swoje święto t. j. „Dzień Harcerza”. Uroczystość tę poprzedził w sobotę 6 czerwca capstrzyk przy współudziale orkiestry i p. Ułanów Krechowieckich. Hufce harcerek i harcerzy zebrały się w szkole powszechnej Nr. 1, skąd wyruszyły ulicą 3-go Maja na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie stoi pomnik ku czci Pierwszego Żołnierza Rzeczypospolitej Polski i złożyły wieniec na dowód wielkiego zrozumienia Jego zasług. W czasie, gdy delegacja składała wieniec, orkiestra grała „Pierwszą Brygadę”, a hufce stanęły na „baczność”. Po złożeniu wieńca hufce przemaszzerowały dookoła parku, potem ul. Ks. Skorupki, Ks. Biskupa Bandurskiego do szkoły, gdzie został pochód rozwiązany. Następnego dnia zebrał się ponownie o godz. 8.30 i po przyjęciu raportów przez Kom. Hufca Harcerek dh. W. Jancelewiczową i Kom. Hufca Harcerzy dh. J. Brała od-

maszerowały hufce do kościoła parafialnego, gdzie wysłuchały Mszy Św. i kazania okolicznościowego, które to wygłosił Kapelan Hufca Ks. Br. Zarzecki. Po Mszy Św. w takt muzyki, drużyny przemaszzerowały trasą dnia poprzedniego do poczty i ul. 11-go Listopada do szkoły, gdzie został pochód rozwiązany, aby ponownie zebrać się o godz. 13.45 i udać się statkiem nad jezioro Krechowieckie, gdzie przeprowadzono gry terenowe. Mające się odbyć w tym dniu przyrzeczenie nie doszło do skutku z powodu silnego deszczu. W uroczystości brało udział 7 drużyn harcerskich, w tem 4 żeńskie i 3 męskie. Na dowód tego jak harcerstwo intensywnie pracuje mamy uchwałę Rady Ministrów, na mocy której Związek Harcerstwa Polskiego został zaliczony do organizacji wyższej użyteczności.

P. Bobrowicz.

cza skarbów, wynajętego na sezon letni dla usuwania śladów po spacerowiczach, lektura zostawała na miejscu. Rozwinał się także sport hamakowy. W niektórych odcinkach lasu hamaki wprost tamowały swobodę ruchu. Jako atrybut żeglarski (majtkowie spią w hamakach też) świadczy to o rozwoju dążeń sportowych i ożywia monotonię krajobrazu wypełnionego tylko przez same sosny. Drzewom to, do czasu uschnięcia, nie szkodzi naogół. Niezwykle ożywienie wniósł w nasze ospałe miasteczko, „obóz artystów”. Należą im się słowa szczerzego uznania za wysiłek podjęty koło zespolenia młodego pokolenia artystów z szerokimi warstwami naszego społeczeństwa. Inicjatorom takiego obozu należy przyklasnąć, gdyż jest to zdaje się najwłaściwsza droga do popularyzacji krajobrazu, drogą nie pobieżnego kontaktu, a przeżyć natury estetycznej.

Los drzew na południowym wybrzeżu jez. Neka wydaje się przesądzonym. Coraz wybitniej występujące łysiny i szereg romantycznie pochylonych

sosen, świadczy, że wkrótce wykrotów będzie więcej i sympatyczne piaski wyłonią się na wybrzeżu w sposób zdecydowany. Wygląd krajobrazu nic na tem naogół nie straci, gdyż wzgórza osuną się na dno jeziora, co jak sądzą fachowcy, podniesie nawet poziom wody.

Malkontenci, a gdzie ich nie brak, proponowali, aby, korzystając z doświadczenia lat ubiegłych przestrzegać pilniej korzystania z wytyczonych miejsc plażowych, pod groźbą mandatów karnych, gdyż słowo pisane i drukowane jest u nas traktowane ze zdecydowaną nonszalancją przez liczną dość grupę amatorów świeżego powietrza.

Na zakończenie musimy zakomunikować, że w najbliższych dniach odbędzie się uroczyste zdjęcie tablicy wjazdowej „Baczność, wścieklizna!”, gdyż napełnione ostatnio stosunki w mieście normalizują się.

Wskutek więc pacyfikacji i ostrzeżenia w formie tablicy staje się zbyteczne.

bach.

Z działalności Powiatowego Komitetu Funduszu Pracy.

(Dokończenie).

Sekcja Opieki nad młodzieżą i dziećmi. Zorganizowała i prowadziła przy pomocy Kół Rodzicielskich dożywianie dzieci w szkołach i przedszkolu. Dożywianie objęte w szkole Nr. 1200 — 300 dzieci, w szkole Nr. 2 170—190 dzieci i w przedszkolu Z. P. O. K. 40 dzieci. Dzieci w szkołach otrzymywały na śniadanie kubek kawy bielonej i chleb. Kawę i cukier otrzymał Komitet z Wojewódzkiego Biura F. Pr., mleko zaś i chleb opłacał z własnych funduszy. Przedszkole otrzymywało od Komitetu to samo, prócz tego 1 Pułk Ułanów dawał codziennie 20 obiadów. Szkoła ćwiczeń przy Seminarjum Nauczycielskiem, podobnie jak pozostałe szkoły powszechne, otrzymała od Komitetu tylko cukier i kawę, mleko zaś i chleb opłacała z pieniędzy zebranych przez Koło Rodzicielskie. W akcji powyższej Koło Rodzicielskie okazało dużo pomocy, organizując zbiórki na odzież i obuwie dla najbiedniejszej diaty. Prócz tego Rodzina Policyjna prowadziła we własnym zakresie dożywianie 36 dzieci.

Sekcja Kulturalno - Oświatowa po przedyskutowaniu na paru zebraniach programu swej pracy rozpoczęła w połowie stycznia cykl wykładów dla bezrobotnych z zakresu uprawy i użytkowania warzyw, mając na celu przygotowanie bezrobotnych do pracy w ogródkach działkowych. Z wykładów korzystali bezrobotni i ich rodziny, którzy się zapisali jako kandydaci na działki. Przeciętna ilość słuchaczy wynosiła około 100 osób. Wykłady w lokalu zamkniętym były prowadzone podług zgóry ułożonego planu 2 razy tygodniowo do dnia 15 marca. Z rozpoczęciem prac w terenie t. j. od 20 marca bezrobotnym udzielane były fachowe wskazówki codziennie do dnia 25 maja 1936 r.

Sekcja zamierzała również przeprowadzić cykl wykładów na tematy ogólne, oraz urządzić kilka wieczorów deklamacyjno - muzycznych, musiała jednak zrezygnować z braku odpowiedniego lokalu.

Sekcja Ogródków Działkowych na terenie udzielonym przez Magistrat wydzieliła 48 działek dla bezrobotnych po 300 i 400 mtr.² Ogródki te zostały zorane i nawiezione. Sekcja sprowadziła nasiona i założyła 40 okien inspektowych na użytek posiadaczy działek.

Komisja Rewizyjna, dokonała rewizji ksiąg dwukrotnie: 26 lutego i 8 kwietnia r. b. Prócz tego były przeprowadzane lustracje przez rewidenta Wojewódzkiego Biura F. Pracy 2 razy, oraz przez inspektora Głównego Funduszu Pracy z Warszawy, który o pracy Komitetu wyrażał się z całkowitem uznaniem.

Sekretarz Powiatowego Komitetu F. Pr.

K. Dunin-Markiewicz.

Sprostowanie.

Do art. „Z działalności Pow. Kom. Funduszu Pracy” w Nr. 6/48 „Naszego Głosu” wkradła się pomyłka. Mianowicie: na wyrób półkostki Wydział Drogowy otrzymał z Woj. Biura Fund. Pracy nie 18500 zł. a 4000 zł., co niniejszem prostujemy.

Redakcja.

O dogodne połączenie Kolejowe.

Jedną z bardzo ważnych zagadnień, których dotychczas nie poruszaliśmy, a które dla rozwoju turystyki na naszym Pojezierzu ma bardzo ważne znaczenie, jest dogodne połączenie kolejowe. Dotychczasowy stan nie jest bowiem dla turystów dogodny.

Dlatego też nadesłany list zamieszczamy w całości i sądzimy, że takich głosów znajdzie się więcej i władze kolejowe wezmą je pod uwagę, przy układaniu rozkładu pociągów.

Redakcja.

Do

REDAKCJI NASZEGO GŁOSU
w Augustowie.

W swoim czasie czytałem w prasie różne artykuły o Augustowie i jego okolicach. Panowie reporterzy opisywali ich piękno, ale żaden z nich nie

zwrócił uwagi na złą komunikację pomiędzy Grodnem, a Augustowem.

Z Warszawy do Augustowa jest tylko jedno bezpośrednie połączenie i to w nocy.

Z Wilna do Augustowa niema wcale bezpośredniego połączenia.

By dostać się z Wilna do Augustowa trzeba czekać na połączenie w Grodnie 2 godz. i 34 min., lub jechać pociągiem mieszanym z Grodna (73 klm.) aż 2 godz. i 17 min., przybywając do Augustowa o 23-ej. — Jeszcze gorzej przedstawia się powrót do Wilna, tak, iż ma się wrażenie, że Ministerstwo Komunikacji, w którego zakresie jest popieranie turystyki i krajoznawstwa, zapomniało przy opracowaniu rozkładu jazdy o tym pięknym zakątku.

By zaradzić tym niedomaganiom wystarczy, ażeby Ministerstwo Komunikacji uruchomiło na sezon letni pociąg motorowy, któryby łączył Augustów z pociągami przybywającymi do Grodna, z Warszawy i Wilna.

Następujące pociągi przybywają i odchodzą z Grodna, a które nie mają połączenia w Augustowie:

Z Warszawy przybywa do Grodna o 14.07 z Białegostoku o 7.26.

Z Wilna przybywa do Grodna 1.42, 2.34, 7.22, 11.15 i 17.40.

Z Grodna odchodzą do Białegostoku 8.34 i 16.00.
i 20.55. " " " Wilna 4.50, 8.35, 14.15

Pociągi z Grodna do Augustowa odchodzą 5.28, 20.37. Przybywają do Aug. 7.10, 22.54.

Pociągi z Aug. do Grodna odchodzą 9.30, 22.45. Przybywają do Grodna 11.05, 0.50.

Prosząc Sz. Redakcję o podjęcie akcji na łamach poczytnego pisma, kreśle się

Z poważaniem

M. Fredsztern.

Augustów, 29. VI. 1936 r.

Kronika organizacyjno-społeczna.

Augustów.

W dniu 23-go b. m. odbyła się w Augustowie konferencja przedstawicieli m. Augustowa i m. Suwałk w sprawie mającego się odbyć Zjazdu Regionalnego.

Na konferencji tej ustalono, że: 1) Zjazd odbędzie się w Suwałkach w dniu 27 i 28 września; 2) w pierwszym dniu Zjazdu zostaną wygłoszone referaty o stosunkach gospodarczych, turystycznych i kulturalno-oświatowych naszego Pojezierza; 3) specjalna komisja statutowa przygotuje statut tworzącego się Towarzystwa Rozwoju Pojezierza Augustowsko-Suwalskiego. Dokonano również wyboru prezydium Zjazdu. Zaznaczyć należy, że tegoroczny Zjazd nie będzie, jak dotychczas, ściśle koleżeński.

Wezmą w nim udział wszyscy ci, którym rozwój Pojezierza leży na sercu.

Żarnów.

W niedzielę, dnia 23 b. m. odbyło się poświęcenie remizy tutejszego oddziału Ochotniczej Straży Ogniowej. Poświęcenia dokonał ks. Bronisław Zarzecki.

W uroczystości wzięli udział p. Starosta Stefan Ejchler, prezes Zarządu pow. Zw. Ochotn. Straży Poż. p. Zygmunt Warakomski, komendant Pow. Z. S. P. p. Choroszewski Antoni, szereg zaproszonych gości, oraz miejscowa ludność.

Własny dach nad głową
— to najlepsza lokata kapitału.



Budowę domów i inne roboty wchodzące w zakres budownictwa mieszkaniowego wykonuje

**PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANE**

A. DOMOWICZ

AUGUSTÓW, ul. 3 Maja 33.

**Czy jesteś członkiem
L. O. P. P.?**

UWAGA!

Zbliża się nowy rok szkolny. Każda matka, każdy ojciec chce, aby jego dziecko uczyło się w szkole jaknajlepiej.

Naukę dziecka w szkole ułatwi podręcznik, dobry zeszyt i t. p. przedmioty szkolne. W przedmioty te, najlepiej zaopatrzyć się można

w Spółdzielni „DOM NAUCZYCIELSKI“

w Augustowie, Plac Piłsudskiego 43.

Na składzie materiały piśmienne i podręczniki szkolne.

SPIS RZECZY:

Józef Witek	Świadomość regionalna
Józef Witek	Pochwała rosnącego młodego pokolenia regionalistów na naszym pojezierzu
L. Koffler	Niezrozumienie, opieszałość czy niedbalstwo
M. Chwalibóg-Piecekowa	W świetlicy dla poborowych
B. Ch.	Pogranicze i Pomorze
A. Choroszewski	Augustowska Ochotnicza Straż Pożarna
K. M.	Na marginesie rozwoju turystyki w Augustowie
A. Karp.	Kaczka Krzyżówka
Gospodyni Wiejska . . .	Zjazd Kół Gosp. Wiejskich w Augustowie
Józef Figiel	Nasza kronika miesięczna
bach	Pokłosie sezonu
Jan Kolenda	Młodzież przy pracy
P. Bobrowicz	Z życia Harcerzy w Augustowie
K. Dunin-Markiewicz . .	Z działalności Pow. Kom. Funduszu Pracy
Redakcja	Sprostowanie
M. Fredsztern	O dogodne połączenie kolejowe
	Kronika organizacyjno-społeczna

JUŻ SĄ DO NABYCIA W KOLEKTURZE

J. WAJKSELBAUMA

losy do IV klasy 36 Loterii Państwowej,
ciągnięcie 9. IX r. b. i trwa 17 dni.

Towary na sezon letni

POLECA

M. WAJNKSELBAUM,

AUGUSTÓW, PLAC PIŁSUDSKIEGO 9.

J. ROSSJAŃSKI

Augustów, pl. Piłsudskiego 15—tel. 9

Rowery i maszyny do szycia na raty. Przedstawicielstwo wyłączne firmy „Bata” na Augustów (obuwie różnego rodzaju). Przedstawicielstwo firm „Kosmos” i „Philips”—Radjoodbiorniki na raty.

SPÓŁDZIELNIA 1 P. UL. KRECHOWIECKICH

Koszary — Augustów.

BANK SPÓŁDZIELCZY

z ogr. odp.

w Augustowie, plac Piłsudskiego 43, tel. Nr. 32.

Udziela pożyczek swym członkom.

Przyjmuje wkłady na 6^{1/2}%.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 60.720.

R-k bież. w B-ku Tow. Spółdz. w Warszawie

Zw. Spół. Zar.

„żyrowy w B-ku Polskim Oddz. Suwalski.

Komunalna Kasa Oszczędności

POW. AUGUSTOWSKIEGO

Augustów, róg Krakowskiej i placu Piłsudskiego

— pupilarna odpowiedzialność —

przyjmowanie wkładów

wydawanie pożyczek

inkaso weksli

Zastępstwo Banku Polskiego i t. p.

Czynna do godz. 15-ej.

A. KIRJANOW

Augustów, plac Piłsudskiego 37

POLECA

TOWARY GALANTERYJNE—

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA.

Spółdzielnia „Rolnik”

w Augustowie

zawiadamia P. I. Klijentów, że przybył nowy transport nawozów sztucznych.

HALLO!

HALLO!

Wygrywa ten, kto gra w kolekturze

B. A. MYSZKOWSKIEGO

w Augustowie. Plac Piłsudskiego № 3, tel. 62.

W mojej szczęśliwej kolekturze w 35 loterii

PADŁA WYGRANA NA № 29.265 30.000 zł.

Oprócz tego w przeszłych loteriach wygrane następujące:
265.000 zł., 15.000 zł., 10.000 zł. i wiele mniejszych wygranych.

KUP P. I. LOSY ZA 10 ZŁ. W KOLEKTURZE MYSZKOWSKIEGO, A STANIESZ SIĘ MILJONEREM.

Już są do nabycia losy do IV klasy 36 loterii, która rozpocznie się 9. IX i trwa do 28. IX

Zamiejscowi klijenci mogą przystać pieniądze czekiem P. K. O. № 67.750

Korzystaj z okazji i wstąp na chwilę do szczęśliwej kolektury B. A. Myszkowskiego Augustów, Rynek—Plac Piłsudskiego 3.

TOWARY BŁAWAINE SEZONOWE

poleca

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

oraz wina kościelne, wódki, konjaki, likiery, miody i inne wyroby alkoholowe

Dom Nauczycielski

(SPÓŁDZIELNIA)

jedyne źródło gdzie można nabyć solidne artykuły spożywcze, księgarskie i piśmienne
PLAC PIŁSUDSKIEGO 43

Redaktor: Józef Witek.

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. Zygmunt Warakomski.

Okladkę projektował: J. Obiedziński.

Redakcja i Administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 43.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia Klotyldy Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.